

KLON



GAZETKA SZKOLNA KATOLICKIEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W RADOMIU

Numer 5/2003 Listopad– grudzień

Cena: 1, 5 zł



Co słysząc u władzy...– więcej str. 6

Spis treści:

1. Co w KLO piszczy, czyli... –str. 2
2. Wywiad z Kardynałem Józefem Glempem –str.2
3. Dramat w V aktach, czyli... – str. 3
4. Przywileje – str. 5
5. Biada zwycięzcom– str. 5
6. Wywiad z Martą Jaworską– str. 6
7. Sonda – str. 7
8. Impartykulacja, czyli... – str. 7
9. Ja tam byłem, czyli... – str. 9
10. Radom– miasto Twojej szansy?- str. 10
11. Powiedziona nauczycieli– str. 11
11. Rebusoland – str. 11
12. Łapu capu, czyli...– str. 12

Intro...

Witam Was w kolejnym, drugim w tym roku szkolnym, numerze KLONu! Od wydania tamtego minęły już dwa miesiące, które nie wiadomo kiedy zleciały. Tylko chwila odpoczynku i znów trzeba było się wziąć do pracy nad nowym numerem... W dalszym ciągu borykamy się z pewnymi problemami, jak braki w redakcji oraz pewnymi kłopotami natury technicznej... Co do tego pierwszego, to w dalszym ciągu zapraszamy Was do współpracy! Chcę w tym miejscu wystosować specjalne zaproszenie do szanownego Baryły... Na debacie wszak wszyscy słyszeliśmy ile miał pomysłów, w tym niektórych związanych bezpośrednio z KLONem. Wiem, że wprawdzie nie uzyskał on wystarczającego poparcia by zasiąść we władzach szkolnych (co chyba wszystkim nam na dobre wyjdzie...), lecz myślę, że takie działanie byłoby na pewno genialne w celu zdobycia elektoratu na rok przyszły... Może Baryła spełni i moje marzenia? Natomiast do problemów technicznych można zaliczyć „złośliwości” czynione przez Microsoft Publisher’a takie jak nie umieszczanie polskich znaków oraz ignorowanie z niewiadomych przyczyn cudzysłowia... Poza tym do poprzedniego numeru wkraść się chochlik dziennikarski (a jakże...) i nabruździł w tytule recenzji płyty... Za wszelkie pomyłki redakcja przeprosza i obiecuje, że będzie już grzeczna i starała się robić jak najmniej błędów... Mamy także nadzieję, że ten numer KLO-Nu przypadnie Wam do gustu.

Redakcja

Co w KLO piszczy (oprócz drzwi), czyli krótki serwis informacyjny

1. 14 listopada odbyły się wybory do szkolnego samorządu. Pięć dni później, tj. 19 listopada zostały ogłoszone wyniki. A oto skład Samorządu uczniowskiego:

- Marta Jaworska III g - przewodnicząca szkoły (wywiad z nią znajduje się w tym numerze)

- Agnieszka Puchała II b - zastępca

- Karol Jamka II a - skarbnik

- Agnieszka Rogólska II c – sekretarz

2. 18 listopada mieliśmy zaszczyt gościć w parafii Matki Bożej Królowej Świata oraz w murach naszej szkoły Jego Eminencję Prymasa Polski Józefa Glempa. Ks. Prymas odprawił mszę św., w której uczestniczyli również uczniowie. Udało nam się przeprowadzić z Nim wywiad (zamieszczony dalej w numerze).

3. Reprezentacja KLO w piłce nożnej rozegrała kolejne dwa mecze. Więcej w artykule zatytułowanym "Biada zwycięzcom".

4. Z inicjatywy Karanu zorganizowano akcję zbiórki pieniędzy na paczki świąteczne dla dzieci z najuboższych rodzin. Zbiórkę przeprowadzono w hipermarketach na terenie Radomia. Wolontariuszom, którymi byli również uczniowie naszej szkoły, dziękujemy za włączenie się w pomoc.

5. 6 grudnia – Mikołajki. W KLO świętowaliśmy ten miły dzień w piątek 5 grudnia. Nie zapominamy też o dzieciakach z obszaru parafii Matki Bożej Królowej Świata, dla których

każdy z nas mógł stać się Świętym Mikołajem. Wystarczyło wziąć papierowe serduszko z imieniem dziecka i przygotować dla niego świąteczną paczkę.

6. Redaktorzy KLON-u wzięli udział w konferencji poświęconej niepełnosprawnym, która odbyła się z okazji Tygodnia Osób Niepełnosprawnych.

7. 13 grudnia (sobota) święcenia kapłańskie przyjął dk. Józef Jaskulski z posługi J.E. bp. Zygmunta Zimowskiego Ordynariusza diecezji radomskiej. 14 grudnia (niedziela) nowo wyświęcony ksiądz odprawił mszę prymicyjną. Dk. Józef Jaskulski przygotowywał się do święceń poprzez nauczanie religii w naszej szkole oraz pełnienie funkcji przy ołtarzu. W dn. 5 – 12 grudnia wraz z całym Wyższym Seminarium Duchownym przebywał w Rzymie. W środę 10 grudnia wziął udział w audiencji generalnej z udziałem Ojca Świętego.

8. Zakończyła się druga edycja konkursu na najatrakcyjniejszą salę. Nowym liderem jest klasa I a, zaś kolejne miejsca zajmują : II g, II b, II c, II a, I g b, III g, I g a. Klasa I b została zdyskwalifikowana za brutalny atak mokrym ciałem latającym na członka komisji Mateusza Stępnia. Wszelkich informacji udziela Łucja Bąk z klasy II c.

11. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, Sylwester i Nowy Rok. Długa przerwa świąteczna trwa od 19 grudnia 2003 do 5 stycznia 2004.

Wywiad z Kardynałem Józefem Glempem

Prezentujemy tutaj króciutki wywiad, jaki udało się KLONowi przeprowadzić z Księdzem Prymasem podczas Jego wizyty w naszej szkole 18 listopada br.

Klon: Jak Ks. Prymas widzi obecność młodych w Kościele?

Ks. Prymas: Ja jestem pełen optymizmu. Do

jakiegokolwiek szkoły przyjdę, czy to w Warszawie czy poza Warszawą, czy tak jak tu w Radomiu, widzę dużo radości, dużo takiej chęci do głoszenia przyszłości, i to jest dla nas starszych bardzo wielki optymizm, że młodzieży można ufać, młodzież chce tworzyć lepszy świat i wydobyć z naszej, dzisiaj trudnej rzeczywistości

Dokończenie na str. 3



Dokończenie ze str. 2

kult życia, które, przede wszystkim musi być

oparte na trwałych zasadach, żebyśmy mogli formować dobrze nasze życie.

Klon: A jak postrzegano rolę młodych, kiedy Ks. Prymas był uczniem?

Ks. Prymas: No, były to trochę zupełnie inne czasy. Myśmy też byli pełni zapału, dopóki nie przyszedł socjalizm, bo ja zaraz po wojnie się zacząłem uczyć, wtedy było wydobywanie się ze zniszczeń wojennych, przecież ja nie miałem podczas wojny szkoły, więc z tym większym entuzjazmem przychodziliśmy [do niej -przyp. autora]. I wtedy młodzież też pokazywała dużo hartu ducha...

Klon: Dziękuję bardzo za wywiad.

Niestety, czas nie pozwolił na dłuższą rozmowę z ks. Prymasem, lecz podczas następnej wizyty obiecujemy postarać się o więcej...

Wywiad przeprowadził

Przemek

Dramat w V aktach, czyli kolejna debata w KLO.

AKT I

Osoby:

Agnieszka Puchala

Inni ludzie

Scena 1

Ktoś:

-Jak sobie wyobrażasz wychodzenie na dziedziniec? Przez które drzwi i gdzie na dziedziniec- przecież tam jest budowa... Poza tym nie będziemy deptać trawników księżom...

Agnieszka:

-Wychodzenie będzie przez...*(Chwila ciszy... Jeszcze...Jeszcze...I z dramatycznym ruchem ręki)*
Wychodzenie będzie negocjowane z dyrekcją przez które drzwi...

Scena 2

Ktoś:

-Powiedz coś więcej o enigmatycznych informacjach o uruchomieniu w szkole kafejki internetowej oraz czytelnii...

Agnieszka:

-A więc, chcemy najpierw to zacząć. Nie mówię, że to skończymy... Liczy się pomysł*(Tak, tak, dobrze czytacie...)*

Znowu ten sam Ktoś:

-Poprzedni samorząd miał wiele pomysłów. I chciałbym dodać, że czytelnia jest czynna, tak jak i kafejka.

AKT II

Osoby:

Karol Jamka

Inni ludzie

Scena 1

Ktoś:

-W twoim programie powiedziałaś, że liczą się czyny nie obietnice... Co zrobiłaś prócz obietnic?

Karol:

-No kolejne inteligentne pytanie...

AKT III

Osoby:

Bartek Pronin

Inni ludzie

Scena 1

Ktoś:

-Bartek, jak ty widzisz nadawanie TV w naszej szkole? Będziesz ją nadawał przez kablówkę, czy na całą Polskę?

Bartek:

Dokończenie na str. 4

Dokończenie ze str. 3

-Pawle kochany! To ma być TV szkolna. W innym wypadku musiałbym postarać się o koncesję od ministerstwa *budżetem samorządu?*)

Scena 2

Ktoś:

-Ja chciałbym tylko wyrazić swoje obawy, czy to nie będzie kolejny „Big Brother” lub telewizja przemysłowa z kamerami zamontowanymi w toaletach...

Bartek:

-Nie zakładam w moim projekcie zakładania kamer w toalecie. Nie będę leciał w komercję. Nie chcę także, by nasza szkoła była niższym seminarium duchownym...

AKT IV

Osoby:

*Karol Metzger
Inni ludzie*

Scena 1

Karol:

-Dużo w szkole zmienić nie mogę, bo krótko tu chodzę. Postaram się, żeby było jak najlepiej.

Scena 2

Ktoś:

-Więc moje pierwsze pytanie: ile masz lat?

Karol:

-Trzynaście.

Ktoś:

-I jako trzynastolatek chcesz rządzić osiemnastoletnimi uczniami? I co rozumiesz pod słowami „Postaram się, żeby było lepiej”?

Karol:

-Postaram się, bo dużo w szkole nie mogę...

Scena 3

Ktoś:

-Na plakatach miałeś, że masz nietypową osobowość... Cała społeczność szkolna domaga się, żebyś ją wreszcie ujawnił.

Karol:

-A w jaki sposób?

AKT V

Osoby:

*Bartłomiej Wlazłowski vel. „Baryła”
Inni ludzie*

Scena 1

Baryła:

-Nazywam się Bartłomiej Wlazłowski. Jestem z klasy

pierwszej „g”. KANDYDATUJĘ na prezydenta naszej szkoły.

Scena 2

Ktoś:

-Jak wyobrażasz sobie swoje rządy w szkole, skoro nawet program odczytałeś z kartki?

Baryła:

-Mów wyraźniej, bo nic nie słyszę.

Ktoś:

-*(Dobitnie, powoli, głośno)* Więc powtórzę powoli i głośno.

Scena 3

Ktoś:

-*(Z przekąsem)* Bardzo podobało mi się twoje przemówienie... Ale przecież gazetka już działa w szkole, a ty chcesz ją uruchomić... Reaktywować? Ja tego nie rozumiem...

Scena 4

Ktoś:

-*(W sprawie gazetki)* Zawsze istnieje możliwość, żebyś przyszedł i pomógł...

Baryła:

-No i co z tego?

Scena 5

Ktoś:

-Zamierzasz wprowadzić „ziomalską” szkołę... Czym charakteryzuje się taka szkoła?

Baryła:

-W szkole będzie luźniej.

Ktoś:

-Jeszcze jedno: na plakatach masz napisane, że spełnisz marzenia. W jaki sposób masz zamiar spełnić moje marzenia?

Baryła:

-Jeśli chcesz spełnić moje marzenia, przyjdź do mnie

Ktoś:

-Już wiem... Chcę pokoju na świecie!

Baryła:

-Ale jakiego pokoju? Ja nie rozumiem...

(Kłaniają się i wszyscy schodzą ze sceny)

KONIEC

Specjalne podziękowania profesorowi Michałowi Dei za użyczenie nagrania z debaty.

Przywileje

Chyba każdy uczeń KLO przyzna, że w tym roku zmieniło się w naszej szkole bardzo wiele. Odczuły to na sobie przede wszystkim klasy czwarte, które w bardzo niedługim czasie musiały zmądrzeć, spoważnieć i zachowywać się jak na prawdziwych maturzystów przystało. Niemalże zmiany stały się również udziałem tegorocznych pierwszaków, dla których wszystko to, co ujrzeli po przekroczeniu progu naszej szkoły, było nowością. Cała społeczność szkolna z podziwem patrzyła na odnowione wnętrza, nowe sale i wszystkie inne pozytywne zmiany, które zostały dokonane dzięki staraniom Dyrekcji i Kongregacji Oratorium.

Ale nie wszystkie szkolne nowości budzą w uczniach jednakowe, pozytywne odczucia. Szczególnie egzotyczny i nietypowy wydaje się nowy zwyczaj wyróżniania osób uczestniczących w środowiskach msznych dodatkowymi stopniami z zachowania. Nasi reporterzy ustalili, że w jednej z pierwszych klas uczniowie są nagradzani w ten sposób za uczestnictwo w liturgii i pomoc w jej przygo-

towaniu. Przywilej ten ma zapewne na celu zachęcenie młodzieży do licznej obecności na mszy naszej szkolnej społeczności. Nie można jednak przy tym zapominać, że uzasadnieniem dla wzorowej frekwencji nie powinna być chęć podwyższenia sobie oceny z zachowania, lecz osobiste spotkanie z Bogiem. Kontrowersyjny „przywilej” budzi obawy o to czy, w takiej sytuacji uczniowie będą chcieli dobrowolnie wypełniać swoje podstawowe obowiązki szkolne, czy zażądają kolejnych nagród za postawy, które w powszechnym mniemaniu są bezcenne, jak uprzejmość, koleżeńskość czy wytrwałość w nauce.

Nigdy w historii naszej szkoły nikt nie był na siłę zmuszany do uczestnictwa we mszy świętej. Jesteśmy wdzięczni Dyrekcji i gronu pedagogicznemu za tę dyskrekcję i tolerancję w stosunku do naszych uczuć religijnych. W każdą środę o godzinie 8:00 pojawia się w szkole grupa uczniów i nauczycieli, którzy przychodzą, bo tego potrzebują. I niech tak zostanie.

(m)

Biada zwycięzcom

Świat nie jest sprawiedliwy. Pogląd ten znany jest nie od dziś. Na nowo uświadomiłem sobie go jednak ostatnimi czasy w trakcie zawodów piłkarskich. Jak mogliście przeczytać w poprzednim numerze KLONu nasza szkolna reprezentacja w tym szlachetnym sporcie jeden mecz wygrała, a drugi przegrała. Nie był to jednak koniec zawodów. Czekają na nas jeszcze dwa spotkania: pierwsze z Energetykiem, faworytem naszej grupy i wice mistrzem Radomia z zeszłego roku, a drugie z Liceum Ogrodniczym, też wyżej klasyfikowanym od nas. Zieloni ustanowili także najwyższy wynik w naszej grupie: ze Społecznym wygrali aż 13: 1! W takiej sytuacji musieliśmy wygrać oba zbliżające się mecze, aby awansować. No ale zwycięstwo z Energetykiem byłoby równe temu, które odniósł biblijny Dawid

nad Goliatem. Ale grać musieliśmy (chcieliśmy zresztą też). Nasi przeciwnicy na boisko weszli bardzo wyluzowani, natomiast my, a przynajmniej niektórzy z nas, byli trochę spięci. Początek meczu był dramatyczny, ciągle musieliśmy odpierać ataki przeciwników. Sytuacja jednak niedługo się odwróciła. Nasza obrona przesunęła się na pomoc, by lepiej widzieć kolejne szturmy na bramkę Energetyka. Przeciwnicy byli strasznie zdumieni i zmieszani takim obrotem sprawy, co było bardzo widoczne, gdyż nie potrafili oni znaleźć się w tej, nietypowej dla nich, sytuacji. Zwieńczeniem naszych ataków był gol, który wzbudził wielką euforię u nielicznych kibiców Katolika. Był to zarazem czynnik mobilizujący do gry dla Energetyka, więc nasza obrona znów musiała wziąć się do roboty. Na przerwę

Dokończenie ze str. 5

schodziliśmy zmęczeni, lecz zadowoleni. W trakcie odpoczynku trener Woźniak dokonał taktycznego przegrupowania drużyny, przestawiając ją na defensywny styl gry. Rozpoczęła się druga połowa... Została ona później porównana do historycznej obrony Częstochowy, gdyż była gra była bardzo dramatyczna, zacięła i pełna poświęcenia. Dodam, że wynik już się nie zmienił... Nikt się tego nie spodziewał!!! „Słaby” Katolik pokonał Energetyka? Niemożliwe! A jednak... „Rozgłoście to w szkole” -krzyczał trener Woźniak –„To jak zwycięstwo Polski nad Brazylią!!!” Natomiast szkoleniowiec naszych przeciwników skwitował wynik mówiąc, że grali bez czołowego zawodnika. My zaś wiemy, że jedna jaskółka wiosny nie czyni i, że liczy się fakt zwycięstwa, a nie składu. Dzięki temu wynikowi przed naszą drużyną pojawiła się realna szansa awansu! „Wystarczyło” tylko wygrać mecz z Ogrodnikiem. Tak mało i zarazem tak dużo... Jednak my byliśmy uskrzydlenie i pełni wiary

we własne umiejętności po meczu z Energetykiem i na boisko weszliśmy bez lęku w sercach. Skoro pokonaliśmy wicemistrza Radomia nikt nam się straszny! I rzeczywiście... Po pasjonującym meczu, w którym wyraźnie zarysowała się nasza przewaga, wynik końcowy był 3: 1 dla nas. Znow wygramy! Rozegraliśmy cztery mecze i aż trzy zwyciężyliśmy! To więcej niż w dotychczasowej historii szkoły! I tu właśnie poznaliśmy ironię losu, o której pisałem na początku. Wyniki innych meczy tak się ułożyły, że o awansie decydował bilans bramek. Ten zaś nie był u nas taki najlepszy... Do historycznego awansu zabrakło nam tylko trzech bramek... Po zawodach mamy mieszane uczucia: czy cieszyć się z tylu wygranych meczy, czy smuć z powodu nie wyjścia z grupy? Jedno wiemy na pewno: świat nie jest sprawiedliwy... A jak powiedział na koniec trener Woźniak „Chłopaki... Za rok pokażecie swoją klasę w pełni...”

Celebro

Wywiad z Martą Jaworską - przewodniczącą Samorządu KLO

KLON: Co Cię skłoniło do startowania na przewodniczącą naszej szkoły?

Marta: Moje zainteresowania, bardzo lubię angażować się w życie szkoły- tak samo w podstawówce, chciaam kontynuować mój dobry zwyczaj.

KLON: A jak ci szło w podstawówce?

Marta: Nie byłam wprawdzie przewodniczącą, ale należałam do SU.

KLON: Miałaś świetnie przygotowaną kampanię wyborczą, czy to tylko Twoja zasługa, czy ktoś Ci pomógł?

Marta: Pomagał mi przede wszystkim mój brat- Michał (zwany Szczurkiem), no i moja koleżanka z klasy Marta Płowiec, która jest moim sekretarzem.

KLON: Minęły już prawie trzy tygodnie od wyborów, a nowego sklepiu jak nie było, tak nie ma ku niezadowoleniu fanatyków zaszczętnego zajęcia jakim jest jedzenie.

Marta: Jestem dopiero tydzień na tym stanowisku, nie trzy tygodnie. Przede wszystkim mamy problem z zebraniem, ponieważ sorka Skuza na

razie nie ma czasu, zebranie będzie w przyszłym tygodniu. Na nim mamy zamiar omówić wszystkie sprawy.

KLON: Co z radiowęzłem? Jako pierwsza z niego skorzystałaś podczas kampanii wyborczej. W dniu wyborów nasze uszy przez 5 min. koł utwór Coolia- czy będziemy mieli szanse doświadczyć tego szczytu jeszcze raz?

Marta: Po wyborach ta piosenka leciała tak krótko, ponieważ nie uzyskaliśmy zgody na coś dłuższego. Na razie czekamy na rozmowę z samorządem.

KLON: Co sądzisz o swoich byłych rywalach, czyhających na „tron szkoły”?

Marta: Myślę, że pomyłką była kandydatura uczniów pierwszych klas gimnazjum. Myślę, że Aga Puchała miała ogromne szanse, żeby wygrać- byłam pewna, że to ona zostanie przewodniczącą. Wydaje mi się, że nadaje się ona na to stanowisko.

Dokończenie na str. 7

Dokończenie ze str. 6

KLON: No właśnie... pojawiły się opinie, że wód tkwi w zmianie imienia twojej konkurentki na kartach wyborczych, niektórzy sugerują, że „miałaś fart”.

Marta: Ogłoszenia były wszędzie rozwieszane, że nastąpiła taka pomyłka, myślę że każdy mógł być o tym poinformowany. Ponieważ różnica głosów była tak mała, ściśle współpracujemy z Agnieszką, także nie da się odczuć tej różnicy.

KLON: Ostatnio rozeszła się plotka, że planujesz zrezygnować z roli przewodniczącej. Czy jest to prawda, czy tylko wścibska zazdrość?

Marta: Nie. Nic takiego nie planuję.

KLON: Jakie będą Twoje pierwsze decyzje?

Marta: Na pewno chciałabym coś zrobić z radiowęzłem i rozwinąć sklepik, ale na pewno nie kosztem pani Bożenki.

KLON: Dlaczego właśnie ty zostałeś szefem KLO? Co, twoim zdaniem, przyciągnęło wyborców?

Marta: Nie mam zielonego pojęcia... może myśleli, że.. znaczy mam nadzieję, że myśleli, że zmienię coś w tej szkole i że nadaję się na to stanowisko.

KLON: Jak skomentujesz niezadowolenie wielu wyborców, jakobyś była za młoda do rządów?

Marta: Myślę, że wiek nie ma tu dużego znaczenia, ponieważ jeżeli ktoś chce to może

zrobić wiele rzeczy.

KLON: Jak ci się układa współpraca z twoimi zastępcami?

Marta: Współpraca z Agą P. jest bardzo miła, ponieważ jest ona serdecznym współpracownikiem. Z Karolem Jamką nie znam się zbyt dobrze. Spotkałam się z nim tylko na debacie. Nie wiem, co mam o nim myśleć, raczej nie zrobił na mnie dobrego wrażenia, ale myślę, że to się zmieni. Agnieszka Rogólska jest bardzo odpowiedzialna i miła.

KLON: Jeszcze jedno pytanie dotyczące twojej kampanii. Wszystkich zastanawia jeden z twoich plakatów, na którym były „dobre samochody”, „fajni kumple” i „dobry odpoczynek”. Co to miało wspólnego z wyborami?

Marta: To była sugestia, że jeżeli lubisz dobre samochody, dobry odpoczynek, masz fajnych kumpli to głosujesz na Martę Jaworską. Fajni ludzie głosują na mnie, po prostu.

KLON: Czyli fajni ludzie głosują na fajną Martę?

Marta: Tak.

KLON: Ok. Dziękujemy ci bardzo za wywiad.

Wywiad przeprowadzili:

Asia Hernik i Paweł Wiech

Sonda

„Czy jesteś zadowolony z nowego samorządu szkolnego?”

Tak, nowy samorząd jest bardzo dobry- 51% ankietowanych

Nie, moim zdaniem zasiadają w nim mało odpowiedzialni ludzie-33,8% ankietowanych

Nowy samorząd jest mi obojętny- 3,2% ankietowanych

Nie podoba mi się nowa przewodnicząca szkoły (małe doświadczenie i nieodpowiedni wiek)- 6,4%

ankietowanych

Nie mogę wyrazić swojej opinii, gdyż nowy samorząd jeszcze nic nie działał- 4,8% ankietowanych

W sondzie wzięło udział 62 uczniów z gimnazjum i liceum. Owe dane powstały tylko i wyłącznie na podstawie wypowiedzi osób, które wzięły udział w ankiecie. Serdecznie pragniemy im za to podziękować:) A my życzymy nowemu samorządowi dużo sukcesów i wytrwałości.

Asia Hernik i Paweł Wiech

IMPARTYKULACJA ??? – czyli wstęp do studenckich dziwadeł

Na ten dzień każdy student pierwszego roku oczekiwał z niecierpliwością, ale i z nutką niepewności. Bo tak naprawdę nikt nie wiedział czego może się spodziewać! Co prawda już na samym początku roku akademickiego sympatyczny kolega z samorządu studentów zapowiedział ten

WIELKI DZIEŃ, ale żadnych szczegółów nie zdradził. Podał tylko dziwnie brzmiącą nazwę – impartykulacja!

Na próżno biedny student szukał tego obco brzmiącego słowa w opasłych tomiskach słowników. Na szczęście na

Dokończenie na str. 8

Dokończenie ze str. 7

pomoc- ochoczo oczywiście;) ruszyli bracia- studenci ze starszych lat wyjaśniając, że są to l'zwyczajne" otrzęsiny odbywające się po Immatrykulacji (czyli uroczystym pasowaniu na studenta). I tu w oczach studenta pojawiło się przerażenie! Już w wyobraźni widział mrozące krew w żyłach sceny, w których to starsi koledzy wyżywają się na biednym, wystraszonego pierwszaku. Na domiar złego cała ta zabawa miała się odbyć trzynastego (dla osób przesądnych była to zapowiedź zbliżającego się końca świata!). A kiedy nadszedł ten dzień (dla niepoznaki w ostatniej chwili zmieniono nazwę na TRZĘSAWISKO) okazało się, że nikt biednych pierwszaków nie chce torturować! Wymyślili coś jeszcze gorszego! Potraktowali nas jak przedszkolaków i proponowali coraz to dziwniejsze zabawy l'integracyjne". Na początku było to może nawet ciekawe, no kiedy kazano nam się powitać z osobą stojącą naprzeciw po eskimosku – a przede mną akurat zatrzymał się brunet o piwnych oczachJ no, ale to był wyjątek... Poza tym uczono nas l'szkockich" tańców i tym podobnych dziwactw, a dla łasuchów przewidziano niespodziankę w postaci pysznych ciasteczek- za dodatkową opłatą niestetyL I tym oto sposobem, dnia trzynastego listopada zostałam przyjęta do grona wielkiej studenckiej rodzinyJ

Zastanawialiście się pewnie jak, tak naprawdę wygląda tzw. Studenckie życie. Zapewniam Was, że całkiem zwyczajnie choć... Na początku, kiedy świeżo upieczony student przyjedzie do obcego miasta, w którym przyjdzie mu spędzić kolejne pięć lat życia, czuje się bardzo zagubiony. NOWA RZECZYWISTOŚĆ PRZERAŻA go. Wydaje mu się, że cały świat zmówił się przeciwko niemu- nie może znaleźć poczty, dworca, potrzebnego sklepu... a czasem nawet zamaskowanego budynku uczelni! A jeśli już trafi do tego cennego l'siedliska wiedzy" to czuje się jak mały robaczek, na którego życie czyhają tysiące wron! I tu następuje moment przełomowy. Nieśmiały i tchórzliwy licealista w jednej chwili zmienia się w śmiałego i świadomego swoich zalet młodego człowieka. Nie wierzycie? To najprawdziwsza prawda! Choć może jest to bardziej wymóg nowego- jakby nie było to już zupełnie dorosłego życia niż dobrowolna metamorfoza.

Nie masz wyboru, jeśli jesteś nieśmiały to teraz jest najlepszy moment, żeby to przezwyciężyć. Jeśli Ci się nie uda – nie martw się. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że trafisz na bardzo życzliwych ludzi, którzy pomogą Ci się dostosować. Ale to TY teraz ZACZYNASZ ODPOWIADAĆ ZA SIEBIE i nikt nie ma obowiązku l'bawić się" w Twoją nianię. Chyba pod tym względem studia najbardziej różnią się od liceum. Nikt nie zmusza Cię tu do nauki, bo teraz to Ty wiesz, że jeśli nie zaliczysz wszystkich zajęć, a później i egzaminów to mogą Cię tak bez uprzedzenia wyrzucić ze studiów. Perspektywa niezbyt kusząca, ale niektórzy już zaczynają l'ciężko" pracować, by udało

im się ją zrealizować.

Jednakże szczególnie zapał do nauki (lub jego brak) ujawnia się już przed pierwszym kolokwium. Każdy chce wypaść jak najlepiej więc uczy się i uczy... co ambitniejsi rezygnują nawet z weekendowego przyjazdu do domu i zatapiają się we wciągającej jak wir otchłani nauki. Na dzień przed owym sądnym dniem, student zazwyczaj stwierdza, że nic nie umie- dopada go przerażenie i jest już bliski poddania się, ale jakaś nieokreślona siła przyciąga go do leżącej na biurku stert kserówek, notatek, książek, skryptów... Bo tak naprawdę student nie uczy się z jednego źródła, zazwyczaj, żeby przygotować się do jednych zaledwie zajęć musi spędzić l'chwilkę" w czytelnicy i przewertować około pięciu książeczek (liczba ta maleje lub wzrasta w zależności od kierunku i przedmiotu, ale u niektórych wykładowców wystarczą czasami tylko dobre notatki z wykładów).

Ale wracając do kolokwium to na godzinę przed, student nie wygląda już jak student, ale jak kłębek nerwów. A najgorsze dopiero przed nim- kiedy dostaje kartkę z pytaniami, okazuje się, że w głowie ma czarną dziurę zamiast pamięci! Teraz tylko od jego wewnętrznego opanowania zależy, czy cokolwiek napisze. Ale już po kilku minutach wiedza sama powraca na swoje miejsce i zdumiony student stwierdza, że jednak coś umie!

Zapewne ciekawi jesteście co robi student po swoim pierwszym kolokwium! Powinien ze znajomymi uczcić w jakiś sposób ten ważny dzień – tak też czynią – ale nieliczni niestety. Większość jest tak zmęczona po kilku nieprzespanych nocach, że wraca do domu i kładzie się spać:) Potem już tylko nerwowe czekanie na wyniki... i chwila radości, bądź gorzka porażka...

Studenta- pierwszaka atakują nieznanne siły ze wszystkich stron! Pierwszą barierą jest TAJEMNICZE MIEJSCE o nazwie DZIEKANAT, w którym pracują sympatyczne panie (choć zazwyczaj niekoniecznie są one miłe), służące studentowi pomocą i uśmiechem, który często przypomina raczej złośliwy grymas. Ale z tymi paniami lepiej nie zadzierać! – o tym wie każdy student. Bo pani z dziekanatu, to często jedyna osoba, która może Wam w wielu sprawach pomóc.

Inną – niezwykle sympatyczną przeszkodą są wszechobecne kolejki, które są uroczym urozmaicheniem pierwszych dwóch tygodni października. Wtedy to, dostanie się do dziekanatu po odbiór legitymacji, czy na stołówkę, by wkupić obiady, graniczy niemalże z cudem! Jeśli do tego dorzucimy jeszcze kłopoty z lokalizacją sal wykładowych oraz wszechobecną dezorganizacją przejawiającego się, np. pięciogodzinnym oczekiwaniem pod dziekanatem na plan zajęć(!!) to mamy pełny obraz tzw. l'studenckiego życia" (ale tylko w godzinach zajęć, bo życie studenta l'po godzinach" to już temat na zupełnie inny felieton...)

Tajemnicza Absolwentka

Ja tam byłem, czyli relacja z koncertu...

Na kilka dni przed 7 listopada w mediach została podana informacja o infekcji gardła wokalisty Iron Maiden - Bruce'a Dickinsona. Niestety zespół był zmuszony odwołać kilka koncertów między innymi w Rotterdamie, Helsinkach i niestety we Wrocławiu. Na szczęście niedługo trzeba było czekać na nową datę drugiego w tym roku występu Brytyjczyków (i w 1/12 Polaka - ojciec Janicka - Bolesław służył nawet w Marynarce Wojennej podczas II Wojny Światowej).



Koncert zaplanowano na 28 listopada.

Przed Halą Ludową we Wrocławiu znalazłem się po godzinie siedemnastej. Atmosfera przypominała tam swego rodzaju metalowy piknik kiełbaski, jakieś stragany z pamiątkami, czasem było słychać chóralne śpiewy jakiegoś utworu Ironów. Szybko znalazłem moich znajomych z Fan Klubu Sanktuarium. Po wejściu do środka czekała wszystkich niespodzianka, niestety nie miła. Widać, że organizatorzy niezbyt się postarali i na sześć tysięczny tłum przygotowano szatnie na około 500 osób, do tego czynna była tylko jedna (i do tego płatna toaleta), pomijam już tutaj około godzinne opóźnienie. Później przeszedłem się po hali i zobaczyłem co działo się na scenie, grał wtedy śmieszny/żałosny zespół Kat. Popatrzyłem chwilę, pokręciłem głową, pośmiałem się i odszedłem.

Na salę wróciłem na chwilę przed występem gwiazdy wieczoru. Technicy kończyli ustawiać instrumenty, po chwili gdy przedarłem się pod barierkę z głośników poleciał przebój grupy UFO - Doctor Doctor, wszyscy wiedzieli już co będzie za chwilę. Niektórzy śpiewali tekst tej piosenki. Niesamowita atmosfera unosiła się w powietrzu. Po chwili zgasły światła z głośników poleciał utwór O Fortuna (znany między innymi z Soundtracku z filmu Omen). Zapadła na chwilę cisza i zaraz wszyscy zaczęli skandować "Maiden, Maiden" i zaczęło się! Nicko, Adrian, Dave, Steve, po chwili wbiegli na scenę Bruce i nasz Janicek. Ścisk był na płycie straszny, ale nie zwracało się na to uwagi. Dickinson (wokalista) biegał po scenie,

nakłaniał fanów do wspólnej zabawy, Ci szybko podchwycili o co mu chodzi i już pierwszy refren był wyśpiewany przez sześć tysięcy gardeł. Po chwili Bruce dostał od fanów polską flagę, pokazał wszystkim i położył na swoim odsłuchu. Ja stałem gdzieś dwa metry przed Adrianem. Było to po prostu niepowtarzalne uczucie widząc swoich idoli z bliska. Następnie zespół zagrał trzy starsze utwory Wrathchild, Can I Play With Madness i The Trooper podczas którego Bruce tradycyjnie machał brytyjską flagą. Później chwila przerwy, światła na sali zgasły. I nagle zaczął się Dance Of Death, spokojny wstęp Bruce odśpiewał siedząc na specjalnym fotelu. On sam założył pelerynę z kapturem jaką ma maskotka Eddie na okładce nowej płyty. Wkrótce utwór się rozkręcił, gitarzyści biegali z jednej strony na drugą, Dickinson szalał po scenie. Żal był tylko Nicko, który musiał siedzieć na swoim miejscu za perkusją, ale i tak odbił sobie to robiąc parę wygłupów podczas koncertu. Minęło kilka piosenek i przyszedł czas na mnie bym cofnął się trochę i odpoczął, bo już naprawdę nie miałem siły, by chociaż raz zaklaskać. Było to dobrą decyzją, zwłaszcza, że zaczęła się kolejna przebieranka Bruce'a. Na scenie ustawiono kilka zasieków wojskowych, nałożono nich ubrania żołnierzy. W końcu wyszedł Dickinson, przebrany za oficera angielskiego. Powoli zaczął śpiewać "Na obcej ziemi leży on, samotny żołnierz, grobu nie doczekał się; w swych ostatnich słowach modli się "powiedz światu o Paschendale", wiadomo już było - lament żołnierza z Paschendale. Utwór wypadł świetnie, może brakowało tylko orkiestry symfonicznej grającej za zespołem. Kolejnym wartym uwagi utworem było No More Lies, a właściwie to bardziej interesujące był to co



zdarzyło się podczas tej piosenki. W pewnym momencie Bruce wspinał się na rusztowanie scenografii na około 10 metrów ponad scenę, miał już schodzić, gdy jakiś fan urwał się ochronie i zaczął się wspinać za Bruce'em. Natychmiast dwóch panów z fosi ruszyło za nim. Od razu gdy go złapali zaczęli go bić na rusztowaniach. Chyba nie zdali sobie sprawy z tego co by się stało gdyby spadli. Oczywiście, że fan nie postąpił dobrze. Ale gdyby wszyscy spadli? **Dokończenie na str. 10**

Dokończenie ze str. 9

Już można było sobie wyobrazić tą nagonkę na zespół po koncercie. Po ściągnięciu fana na ziemię, od razu zajęło się nim kilku ochroniarzy. Po twarzach zespołu widać było złość na lekkomyślnych i brutalnych ochroniarzy, Bruce o mało ze złości, a właściwie wściekłości nie zeskoczył ze sceny (zresztą swoje zdanie o ochronie wyraził bardzo dosadnie po koncercie). Później zespół zagrał trzy klasyki: świetna piosenka na koncerty - Fear Of The Dark (oczywiście chóralnie odśpiewany przez fanów), przebój Hallowed Be Thy Name i kończący zasadniczą część koncertu - Iron Maiden, podczas którego zza Nicko wyłoniło się nowe oblicze Eddiego.

Po krótkiej przerwie wróciłem na swoje miejsce, tym razem bezpośrednio przed Bruce'a, zespół po chwili także przyszedł. Gitarzyści usiedli na krzesłkach, trzymając w rękach akustyczne gitary, Dickinson szybko przedstawił muzyków i zaczął się dla mnie najlepszy utwór tego koncertu - Journeyman. Po prostu powalił mnie na kolana mimo, że ciągle skakałem :D. Ciężko jest mi opisać mój zachwyty. Do tego jeszcze refren "Wiem swoje, mówię to co chcę i nikt mi prawa do tego nie odbie-

rze!". Później troszkę przejeżdżony już klasyk The Number Of The Beast, podczas którego wyszedł "chodzący" Eddie i na wielki finał - Run To The Hills, który był wielkim szaleństwem. Janick jak zwykle wyczyniał cuda ze swoją gitarą, Bruce krzyczał "krzycz dla mnie Polsko!!!", Adrian z Dave'm biegali ciągle po scenie, Steve wspomagał wokalnie Dickinson'a, a Nicko? A Nicko znów siedział za perkusją, ale był zadowolony gdyż podczas prezentacji zespołu to on otrzymał największą owację. I tak zakończył się koncert. Złapałem jeszcze kostkę do gitary Adriana, którą trzymałem tak mocno, że dopiero przyjrzałem jej się na spokojne w samochodzie.

Można by szczerze powiedzieć, że gdyby nie koncert Iron Maiden to tegoroczny Mystic Festiwal byłby wielką porażką organizacyjną. Mimo świetnego show, pozostaje jednak niesmak ze względu na kłopoty z szatnią, toaletą, wpuszczaniem do hali, czy pobiciem fana... . Na szczęście dwa dni później w Krakowie koncert był bardzo dobrze zorganizowany. A nam - fanom pozostaje mieć nadzieję, że zespół powróci zgodnie z zapowiedzią w przyszłym roku!

The LasT Child

Radom-miasto Twojej szansy?

Oto miałam kiedyś okazję oprowadzać po naszym mieście znajomą z Krakowa. Taka krótka jednodniowa wycieczka, którą zaczęłyśmy oczywiście od "Żeromki" i przeszłyśmy parkiem aż do katedry i z powrotem. Następnie posiedziałyśmy chwilę na fontannach, wpadłyśmy do księgarni, posiedziałyśmy z lodami przed kościołem garnizonowym, a następnie ruszyłyśmy na rynek starego miasta do muzeum sztuki współczesnej. Wycieczkę skończyłyśmy w Resursie, gdzie akurat odbywała się wystawa minerałów i na pamiątkę miłego dnia kupiłyśmy sobie bransoletki. W sumie całkiem udany weekend. Ale najbardziej zaskoczyła mnie wypowiedź mojej znajomej: "Boże, jak ja bym chciała mieszkać w Radomiu!". Z początku mnie zatkało, ale po długiej rozmowie doszłam do wniosku, że coś w tym jest...

Podobno na Radom narzekają sami Radomianie, że brudno, że chuligaństwo, że nie

ma dobrych ulic, że nic się nie dzieje i w ogóle takie odludzie, za którym zaraz zaczyna się Rosja, albo jeszcze lepiej biegun północny. Wszyscy bawolim wzrokiem wpatrują się w taką Warszawę ("bo ma Empiki i Galerię Centrum") albo Kraków ("bo takie światowe miasto"), a na to co nasze kręcą nosem. Śmiechu warte wydaje się być stwierdzenie, że "u nas nic się nie dzieje". Przepraszam, a Air Show, a koncert "Iry", a wystawa minerałów? Nie, no ale dla niektórych to nadal jest "nic". Dodajmy jeszcze coroczne imprezy w skansenie... I co-nadal nic, czy może w końcu ktoś przyzna mi rację?

Powiedzmy sobie szczerze- nie taki zły ten nasz Radom. W końcu to miasto naszej szansy...

Żbik

Powiedzonka nauczycieli

Tradycyjnie, czyli jak i miesiąc temu zamieszczamy powiedzonka nauczycieli... W dalszym ciągu zachęcamy Was do współpracy, zarówno z całą gazetką, jak i z tą rubryką.

Matematyka:

1. Na kartkówce:
Sorka: „Agata mam ci zabrać kartkę?”
Agata: „Dlaczego?”
Sorka: „Nie wiem...”
2. „Jedynka to bardzo dobra sprawa!”
3. Uczeń do ucznia po klasówce: „Żal mi ciebie...”
Sorka: „A mnie nie żałujesz?”
Uczeń: „Sorki to żałuję na codzień...”
4. Sorka: „Czy ta klasówka była trudna?”
Klasa: „TAK!!!”
Sorka: „Tak?! Była trudna?! Jak możecie tak mówić...”

Angielski:

1. Sorka: „Magda, jesteś przygotowana do odpowiedzi?”
Magda: „No tak trochę...”
Sorka: „Nie można być trochę w ciąży! Jesteś przygotowana, czy nie?”

Łacina:

1. Sorka: „Naskarżę sorce, że spisujecie!”
Uczeń: „Sorko, takie piękne kobiety nie skarżą.”
2. „Dziwi mnie, że chłopcy zachowują się jak dziewczynki...”

Niemiecki:

1. Uczeń: „Udziela sorka korepetycji?”
Sorka: „Tak.”
Uczeń: „Ale płatnych?”

Rebusoland

Ostatnimi czasy dowiedzieliśmy się, iż w naszej szkole funkcjonuje Towarzystwo Rebusowe. Zachwyceni ich twórczością postanowiliśmy nawiązać współpracę z nimi. Ich twory są, naszym skromnym zdaniem, co najmniej ciekawe. Zapytaliśmy ich skąd czerpią natchnienie oraz co sądzą o swojej twórczości. Oto co nam powiedzieli: „*Nasze rebusy obrazują obecną sytuację geopolityczną. Można w nich także zauważyć odbicie klimatu szkoły oraz liczne wpływy impresjonizmu. Wyrażamy w nich także swoje koegzystencjalne przemyslenia, a bezpośrednią inspiracją jest balet mongolski oraz skład ogórków w occie. Chcemy także w ten sposób zaprotestować przeciw dyskryminacji oscypków w niższych partiach naszego kraju. W przyszłości zamierzamy wysłać nasze prace polskim żołnierzom stacjonującym w Iraku, by zwiększyć ich morale. Na koniec chcielibyśmy jeszcze wyrazić solidarność z producentami bananów na Grenlandii, w uznaniu ich ciężkiej pracy.*”

Na początku zamieszczamy kilka prostszych (wg. twórców) rebusów. Ostrzegamy jednak, że ich twórczość jest dość ekscentryczna i nie zawsze rozumiała... Oto one:

1. NAPIS
2. INNY NAPIS
- 3.

~~NAPIS~~

4. NAPIS BARDZO ŁADNY
5. SŁOŃ
- 6.



Rozwiązania na następnej stronie.



Łapu capu, czyli listy do redakcji

Listy do redakcji możecie wysłać na naszego redakcyjnego maila: **katolik_klon@o2.pl**. Na każdy list odpowiemy. A tymczasem zamieszczamy te już otrzymane...

Was chyba porombalo!!!

Co to sa za pomysly z tym piaskeim?!?! Myslicie ze jestecie tacy cwani?? Czy wy wiecie jak ciezko usunoc taki material z plecaka?? NAstępnym razem oddam plecaka do czyszczenia na wasz rachunek!! Wypraszam sobie!!! To nie bylo smieszne...

Pewien Gimnazjalista...

Szanowny i drogi Gimnazjalisto!

Rozumiemy Twoje pretensje, myślimy wręcz, że są one całkowicie uzasadnione. Nie powiemy, że wiemy jak się czujesz, ponieważ nie jesteśmy uwielbia-

Z okazji zbliżających się Świēt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku ca³¹ redakcja życzy wszystkim czytelnikom i nie tylko (id¹ w końcu Świēta), wszelkiej pomyślności, radości i szczęścia w Waszych życiach!!!

Zaś aby pomóc Wam wczuć się w świąteczny nastrój zamieszczamy króciutki wierszyk ks. Jana Twardowskiego. Mamy nadzieję, że nie tylko my czujemy Ducha Świąt i nikt nas nie będzie ścigał za użyczenie tego tekściku...

Życzenia

ks. Jan Twardowski

Czego życzyć osiołkowi, z uważnymi oczami, za stajenki betlejemskiej?

Życzymy mu, żeby nie był zawsze szary, żeby był czasem łaciaty. Żeby osiołek nie był stale uparty jak osiołek.

Życzymy wołowi, żeby nie ryczał na całe gardło.

Życzymy pastuszkom, żeby mieli ładną pogodę, żeby deszcz na nich nie chlapał, kiedy pilnują owiec, żeby byli w dobrym humorze, nawet kiedy muszą wstać o piątą rano.

Życzymy aniołom, żeby nie tylko fruwały, ale chodziły po ziemi z ludźmi i nie zazdrościły archaniołom.

Życzymy Trzem Królom, żeby nie zabłądzili i powrócili do swych domów.

Życzymy świętemu Józefowi, żeby nie osiwiiał, żeby był zawsze uśmiechnięty.

Życzymy małemu Jezusowi, żeby Go wszyscy kochali, chociaż Go nie widać.

Życzymy sobie, żebyśmy byli lepsi, nie tylko na święta, kiedy się dostaje prezenty.

Rozwi¹zania rebusów ze str. 11: 1. Napis 2. Inny napis 3. To nie napis 4. Napis bardzo ładny 5. Napis o trzech s^oñ 6. K ucz na ro kach

Redakcję tworzą: Asia Hernik, Agnieszka Rogólska, Tajemnicza Absolwentka, Emilia Nędzi, Ania Sarnowicz, Monika Sowa, Dorota Sadkowska, Sylwia Turek, Marcin Góra, Piotrek Mączkowski, Paweł Wiech, Przemek Skrzyński i Marcin Fogiel. Współpraca: Marcin Żarłok, Mikołaj Szmit, czyli Klub Sebastian

Specjalne podziękowania dla pani profesor Jolanty Skuzy i pana Rafała Celeja za pomoc przy tworzeniu KLONu!!!

Wszystkich chętnych zapraszamy do współpracy!!!

Dodatkowe podziękowania d a Ani S.. za wsparcie psychiczne, nie ty ko przy tworzeniu gazetki... I za to, że ze mn¹ wytrzymuje...